

J. K. Dębowski

Józef Birkenmajer

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 27-30

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF BIRKENMAJER

Poległy w czasie bohaterskiej a beznadziejnej walki w obronie oblężonej przez Niemców Warszawy, wśród murów jej Cytadeli w końcu września 1939 r. Józef Birkenmajer był jednym z najosobliwszych ludzi swego pokolenia. Urodzony (1901) w środowisku wysoce kulturalnym, wychowany w kulcie nauki, obdarzony niezwykleymi zdolnościami, na samym progu młodości znalazł się w tragicznych warunkach, które mogły go złamać czy przynajmniej zwichnąć, wprost bowiem z ławy szkolnej poszedł do okopów austriackich i lat kilka spędził na Syberii w obozie jenieckim, następnie w głośniejszej „V Dywizji W. P.“, z której żalosnymi niedobitkami powrócił zbiedzony i obdarty do kraju, by z pasją zabrać się do studiów uniwersyteckich, a po ich ukończeniu do uciążliwej pracy nauczycielskiej, urozmaiconej niemniej ciężką pracą literacką. Mimo to potrafił znaleźć dość czasu na pracę naukową, obliczoną ostatecznie na karierę uniwersytecką. Wyhabilitowany w Krakowie, przez rok uczył języka polskiego w jednym z uniwersytetów amerykańskich, po powrocie zaś z za Atlantyku, powołany na katedrę historii literatury polskiej w Lublinie, placówki tej nie zdążył już objąć, stanęła temu bowiem na przeszkodzie wojna i śmierć przedwczesna.

W tak ułożonych ramach biograficznych powstał bogaty ilościowo dorobek Birkenmajera, nieustrudzonego poety, tłumacza, recenzenta, pracownika naukowego, rozproszony poza przekładami, w czasopiśmie i wskutek tego bibliograficznie trudny do ujęcia. Na plan pierwszy wysuwają się w nim ponad wszelką wątpliwość przekłady, zwłaszcza tłumaczenia klasyków nowoczesnej powieści angielskiej, Stevensona, Kiplinga i in., wchodzące przeważnie w skład „Biblioteki Laureatów Nobla“. Pracy tej, wypełniającej kilkanaście tomów, towarzyszyły przekłady drobniejsze, przede wszystkim klasyków starożytnych, następnie tych i owych poetów polskolacińskich. Ryczałtowo rzecz biorąc, podstawową zaletą i jedynych i drugich była ich znaczna wierność, podstawowym zaś niedomaganiem, stale wytykanym przez krytykę, to co określić by można jako niezdolność utrzymania się na poziomie

oryginałów stylowym, wynikająca z rozmiłowania tłumacza w dosadności, osiąganey przez nadmierne szafowanie słownictwem potocznym, przetykanym obficie wulgaryzmami. Mam pod ręką, nie wiem czy drukowany, przekład ody Horacego „Powrót przyjaciela“ (II, 7), kończącej się zdaniem: „recepto Dulce mihi furere est amico“. W przekładzie Birkenmajera brzmi to: „Miło urznąć się jak bela, Gdy odzyskało się — przyjaciela“. Dystych ten mógłby wywołać oklaski w „Krowoderskich zuchach“, bardzo jednak trudno wyobrazić go sobie w ustach wytwornego poety dworskiego! Osobliwość to u Birkenmajera tym większa, że w przekładach swych zdobywał się on niejednokrotnie na niezwykle szlachetne odtworzenie ducha i nastroju dzieł tłumaczonych, by wskazać choćby na znakomicie oddany fragment „Kroniki“ Gallowej, lament żałobny po śmierci Chrobrego. Być może, że przekłady te powstawały w momentach wypoczynku po pracach innych i były wynikiem przelotnych a zmiennych nastrojów, czym wyjaśniać by można ich nierówność artystyczną. Z tym wszystkim godziło by się wydać ich zbiór, wówczas też można by dopiero ocenić, co ich twórca wniósł do naszej kultury literackiej.

Większość zaś owych prac innych, i to przytłaczająca, stanowią drobne artykuły i recenzje literackie, ogłaszane w dziesiątkach pism najrozmaitszych, od „Pamiętnika literackiego“, „Ruchu literackiego“ i „Czartaka“, po organy prasy prowincjonalnej i najrozmaitsze tygodniki, w których rzadko spotykało się nazwiska pisarskie o pewnej wadze. Wskutek tego większość rzeczy z tego zakresu przechodziła niedostrzeżona, ku szkodzie i autora i czytelnika. Pamiętam z jakim zdziwieniem w którymś z dzienników, poznańskich bodajże, znalazłem kiedyś duży artykuł Birkenmajera o „Buncie“ Reymonta, najlepszy niewątpliwie z głosów krytycznych przez powieść tę wywołanych. Od tej strony znali recenzenta czytelnicy pism naukowo-literackich, śledzili więc bacznie jego wystąpienia, każde z nich bowiem przynosiło najrozmaitsze niespodzianki. Obojętna czy chodziło o omówienie krytycznego wydania pism Słowackiego, czy o rozprawę naukową, Birkenmajer zawsze, lub niemal zawsze, miał tu coś nowego i własnego do powiedzenia. Duża erudycja i umiejętność interpretowania tekstów dzieł i arcydzieł sprawiały, że czytelnik, nawet sam autor, wybacał recenzentowi te czy owe nieścisłości, które niemal zawsze towarzyszyły wywodom bystrym i należycie ugruntowanym.

Wywodom o charakterze zazwyczaj filologicznym, zrozumiałym u zamiłowanego tłumacza, przyzwyczajonego wnikać w literę i ducha tekstów cudzych. Te nawyki i zamiłowania, gdyby je uprawiać konsekwentnie, mogły z Birkenmajera zrobić pierwszorzędnego krytyka tekstów i ich wydawcę. Jego

bowiem uzdolnienia w tej właśnie dziedzinie zajaśniały wręcz imponująco w niedużej rozprawce, której nie wahałbym się uznać za arcydzieło pomysłowości i wnikliwości krytycznej, w szkicu o „Epitafium Bolesława Chrobrego“ (drukowanym w księdze ku czci L. Ćwiklińskiego). Badacz stanął tu wobec zagadnienia, na którym łamali sobie głowy i zęby najteżsi mediewiści polscy i obcy, i zagadnienie to rozwiązał nad podziw poprawnie. Założywszy, iż kamieniarz średniowieczny, który podjął się sporządzenia nowego nagrobka Chrobremu, źle złożył kawałki rozbitej tablicy dawniejszej, Birkenmajer po mistrzowsku, w sposób łączący nienagannie precyzję myślenia naukowego i polot poetycki, odtworzył przypuszczalne brzmienie redakcji pierwotnej i dał tekst, któremu niepodobna postawić najmniejszego zarzutu.

Drobna ta praca, wyrosła z umiłowania Chrobrego, któremu młody uczonek poświęcił kilka rozprawek drobniejszych, obliczonych ostatecznie na monografię jego kultu w literaturze polskiej, dowodziła zżycia się Birkenmajera z kulturą średniowiecza i pozwalała przypuszczać, że doczekamy się w nim wreszcie tegiego mediewisty literackiego typu, w nauce polskiej dotąd niespotykanego. Odczytanie w łacinie średniowiecznej, znajomość greczyzny bizantyjskiej, zadokumentowana przekładami hymnów i szkicami o nich, wyglądały na narzędzia, przy których pomocy Birkenmajer zdobędzie krainę, dotąd przez naukową myśl naszą nieopanowaną. Zwłaszcza że badaczowi nie brakło odwagi w atakowaniu spraw, zdawna przykuwających uwagę, a tak trudnych, iż rozwiązanie ich niepodobna było oczekiwać. Dowiódł tego, zagłębiając się w dzieje utworu napozór prostego, najeżone jednak trudnościami nie do pokonania, tj. w dzieje „Bogurodzicy“. Zadanie to jednak okazało się nad jego siły i żadna z trzech prac mu poświęconych („Bogurodzica dziewica, analiza tekstu, treści i formy“, 1936, „Zagadnienie autorstwa Bogurodzicy“, 1935, „Bogurodzica wobec hymnografii łacińskiej“, 1935), a otoczonych całym *corollarium* rozprawek, przyczynków, rozstrząsań i polemik drobniejszych, ani autorowi ani jego czytelnikom nie przyniosła niczego prócz dotkliwych rozczarowań. Nad myślą krytyczną badacza brała tu aż nazbyt często górę fantazja poetycka, nad umiłowaniem prawdy przywiązanie do własnych pomysłów, nad poczuciem słuszności drażliwość człowieka, któremu nie szczędzono zarzutów, nieraz cierpkich a niemal zawsze uzasadnionych. Być może, że zainteresowania chrobrańskiego zrobiły Birkenmajera szermierzem średniowiecznej legendy, przypisującej autorstwo „Bogurodzicy“ św. Wojciechowi, i stanowiska tego usiłował on bronić zarówno argumentami o charakterze naukowym jak sofizmatami, niewiele z myśleniem naukowym mającymi wspólnego. Kruchość jednych i drugich dowodnie wykazali A. Brückner i J. Krzy-

żanowski, narażając się na odpowiedzi autorskie, w których indygnacja górowała nad rzeczowością. Z tym wszystkim niewątpliwą zasługą Birkenmajera stało się wywołanie żywego zainteresowania prastarą pieśnią, wykazanie jej związków z hymnografią łacińską, a *limine* odrzucanych przez badaczy dawniejszych, pogłębienie wiedzy o jej stosunku do hymnografii bizantyjskiej, nade wszystko zaś naoczne wykazanie, ile pracy trzeba włożyć w naszą mediewistykę literacką, by postawić ją na poziomie europejskim.

Tym samym jednak Birkenmajer zademonstrował, może nawet bezwiednie, swą cechę podstawową, wyraźną w innych dziedzinach jego pracy, przywiązanie do wielkich tradycji kultury europejskiej i przekonanie o konieczności kultywowania ich na gruncie rodzimym.

J. K. Dębowski
